

Matka Polka Destruktorka – dwa oblicza dysfunkcyjnego macierzyństwa (na przykładzie *Szopki* Zośki Papużanki i *Gorzko, gorzko* Joanny Bator)

Mikołaj Głos

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID: 0000-0002-7056-8377

**Polish Mother Destructor – Two Faces of Dysfunctional Motherhood
(on the Example of *Szopka* by Zośka Papużanka and *Gorzko,
Gorzko* by Joanna Bator)**

Abstract: The aim of the article is to present two different images of dysfunctional motherhood in contemporary fictional Polish prose on the example of the novel *Gorzko, Gorzko* by Joanna Bator and *Szopka* by Zośka Papużanka. The first of them, represented by the protagonist Violetta Serce of *Gorzko, Gorzko*, fits in the current literature trend of creating an anti-mother character, an enemy who usually perceives a child as a “problem” or is unable or does not want / cannot show him or her feelings, because motherhood it is an obstacle for her. The second is represented by the nameless mother of Zośka Papużanka’s *Szopka*, who identifies the so-called “Gastronomic mother”. The analysis shows that Polish prose of the last two decades still lacks the figure of a mother-friend, and the trauma of being born and growing up in the realities of the PRL’s and capitalism has permanently entered the minds of contemporary writers, destroying optimistic hopes for a successful family life and motherhood.

Keywords: mother, motherhood, matriarchy, trauma, dysfunctional family

Słowa kluczowe: matka, macierzyństwo, matriarchat, trauma, dysfunkcyjna rodzina

Jednym z najpowszechniejszych stereotypów dotyczących kobiet, istniejących w polskiej kulturze, jest paradygmat Matki Polki. Figura ta odegrała w dziejach narodu polskiego bardzo ważną rolę – matka stała się bowiem niezbędną do biologicznego przetrwania narodu, na jej barkach spoczywała odpowiedzialność nie tylko za urodzenie przyszłych pokoleń

mężczyzn, ale i wychowanie ich na patriotów¹. Według Barbary Jedynak: „Matka, w obyczajowości wspólnoty zagrożonej, została jednoznacznie określona jako rodzicielka Polaków. Rodzicielstwo z prostego faktu biologicznego stało się czymś wielkim, zyskało moc kreowania narodu”². Nic w tym dziwnego – rodzicielstwo zapewniało jego ciągłość. W ten sposób kobieta stawała się własnością nie tylko rodziny, ale i społeczeństwa, a macierzyństwo nie było już nawet oczekiwaną powinnością, a wręcz oczywistością³. Funkcjonująca w kulturze Matka Polka była postacią odrealnioną – pozbawioną własnej osobowości, emocjonalności i seksualności. Jej zadaniem było tylko pełnienie społecznej funkcji jako reproduktorki, opiekunki i wychowawczyni, a także odgrywanie roli symbolu uciśnionej, pohańbionej ojczyzny.

Można – z pewnym uproszczeniem – przyjąć, że taki stan rzeczy trwał aż do lat powojennych, kiedy to komunizm zmodyfikował rolę kobiety pracującej, wręcz ją gloryfikował, a postać matki-przodowniczki pracy stała się jedną z propagandowych figur tamtego czasu. Taki stan rzeczy rodził frustracje i napięcia, które wybrzmiewały podczas kolejnych „fal feminizmu” docierających coraz głośniejsz także do naszego kraju. Zaczęto podejmować śmiało próby zerwania ze stereotypizacją roli kobiety oraz walczyć o jej podmiotowość i indywidualność.

Jak podkreśla Małgorzata Anna Packalén Parkman, to właśnie na tle oczekiwań historycznych, społecznych i religijnych należy widzieć obraz kobiety w dzisiejszej polskiej literaturze⁴. Nie ulega chyba wątpliwości, że Polska jest nadal w dużej mierze społeczeństwem patriarchalnym, opartym na tradycyjnym postrzeganiu ról społecznych tak kobiet, jak i mężczyzn. Taki stan rzeczy bezsprzecznie warunkuje polityczną rzeczywistość ostatnich dziesięcioleci, tj. wydarzenia polityczne w Europie Środkowej i Wschodniej. Stąd we współczesnych publikacjach literackich widać wyraźne próby ustosunkowania się do tradycyjnych wzorców i przewartościowania ich⁵. Za sztandarowe (i brawurowe) przykłady walki z „truchłem Matki Polki” można uznać dwie (z bardzo wielu) powieści: *Gorzko, gorzko* Joanny Bator oraz *Szopkę* Zośki Papużanki.

¹ Jak pisze Barbara Jedynak: „Domowe obyczaje patriotyczne kształtowała w dużej mierze matka. Stawała się ona centralną figurą w edukacji patriotycznej. Przewidziano dla niej specjalny katalog zachowań. Rola matki była istotna we wszystkich sekwencjach zachowań patriotycznych, od matki rodzącej w domu pod obrazem – do przedstawicielki idei narodowych, poprzez rolę matki żegnającej, a potem oczekującej, bolejącej i cierpiącej po stracie dziecka”. Zob. B. Jedynak, *Dom i kobieta w kulturze niewoli*, w: *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, red. B. Jedynak, t. 1, Lublin 1990, s. 85.

² Tamże, s. 86–87.

³ A. Titkow, *Stres i życie społeczne. Polskie doświadczenia*, Warszawa 1993, s. 291.

⁴ M. A. Packalén Parkman, *Macierzyństwo bez lukru i retuszu. Wizerunek Matki Polki w literaturze polskiej po roku 2000 i blogach*, „Postscriptum Polonistyczne” 2017, z. 2, s. 4.

⁵ Dokładniej o tym zjawisku pisze np. M. Ksieniewicz (M. Ksieniewicz, *Specyfika polskiego feminizmu*. „Kultura i Historia” 2004, z. 6).

Pierwszy z nich, reprezentowany przez bohaterkę Violetę Serce z *Gorzko, gorzko*, wpisuje się w obecnym w literaturze trend⁶ kreowania postaci antymatki, wrogini, która zazwyczaj postrzega dziecko jako „problem” albo nie potrafi bądź nie chce / nie może okazać mu uczuć, bowiem macierzyństwo jest dla niej przeszkodą. Jest w stanie zapewnić potomstwu opiekę, aczkolwiek sfera emocjonalna, kwestia matczynej miłości, jest jej obca.

Interesujące jest już samo imię kobiety – Violetta przez v i dwa t (jak wielokrotnie podkreśla na kartach powieści Kalina⁷ Serce) – to zagraniczny zapis, który zawiera w sobie pewne elementy charakterystyki bohaterki. Pozwala jej on włożyć maskę i pokazać siebie jako kobietę światową, kosmopolitkę – wręcz odciąć się od szarej rzeczywistości PRL-u, w której przyszło jej dorastać. Pozuje ona na osobę wykształconą i obytą w (pop)kulturze – o czym może świadczyć ciągle powtarzanie wersu z piosenki Edwarda Stachury: „Boże mój, wbiłeś we mnie wszystkie noże”⁸. Można określić ją mianem businesswoman, gdyż próbuje prowadzić (współ z koleżanką) – własny biznes (solarium), lecz w rzeczywistości powieliła inny stereotyp wykreowany przez konsumpcyjne społeczeństwo, o którym wspominała Kamila Budrowska⁹ – marzy o byciu piękną, atrakcyjną i niezależną¹⁰, o czym świadczą ciągle diety i zmiany stylu, narzucane również córce:

Metamorfozie ulegała nie tylko jej fryzura i sposób ubierania się oraz tusza, bo miała skłonności do tycia, z którymi radziła sobie na krótko przy pomocy drakańskich diet, ale dosłownie cała była inna. W zależności od kostiumu i roli, jaką akurat grała na scenie swojego życia, czego oczekiwała również od nas, aktorek drugoplanowych, które nie powinny oczywiście odbierać jej światła sceny i aplauzu widzów¹¹.

Próba prowadzenia życia pełnego blichtru nie wygląda jednak tak, jak Sercówna sobie wyobrażała: „Ubierała się w sklepach z używaną odzieżą i miała szczęście do zdobyczy, modowe oko [...] widziała siebie w mieszkaniach o wysokich sufitach, na ulicach wielkich miast, biegnącą przez filmowy Londyn, Paryż, Nowy Jork czy choćby Warszawę”¹².

⁶ Do próz eksplorujących wspomniane zagadnienie można zaliczyć np.: *Absolutną amnezję* Izabeli Filipiak (2008), *Utwór o matce i ojczyźnie* Bożeny Keff (2008), a także *Matrioszkę* Marty Dzido (2013).

⁷ Warto na marginesie wskazać symbolikę kaliny (rośliny) oznaczającej młodość, piękno, niewinność, smutek, czystość, szczęście, miłość. Por. K. Szcześniak, „*Kalina*” *oczyłma sławisty etnolingwisty*, w: *Amor verborum nos unit. Studia poświęcone pamięci Profesora Sławomira Gali*, red. P. Stalmaszczyk, I. Jaros, Łódź 2015, s. 157–158.

⁸ J. Bator, *Gorzko, gorzko*, Kraków 2020, s. 59.

⁹ Zob. K. Budrowska, *Kobieta i stereotypy: obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*, Białystok 2000, s. 10.

¹⁰ „[...] miała wrócić piękna, szczupła, wysportowana, ubrana w sposób wyrafinowany, dający do zrozumienia, że jest światowa i zamożna, samochodem wysokiej klasy lub [...] helikopterem. [...] Włosy miała posiadać długie, zdrowe i lśniące, ale co za pech, akurat teraz zrobiła sobie nieudany blond i doczepy, które sprawiały, że czuła, jakby po głowie chodziły jej robaki”. J. Bator, dz. cyt., s. 63.

¹¹ Tamże, s. 59–60.

¹² Tamże, s. 127.

W tym miejscu chciałbym poświęcić uwagę kontrastowi między nazwiskiem Violetty a jej relacjami z rodziną. Violetta nigdy nie okazała serca córce – ani w dzieciństwie, ani gdy dorosła już Kalina wyjeżdżała na studia. Niedoszła polonistka traktowała swoje jedyne dziecko jako kolejny przedmiot, którym można się pochwalić; którego sukcesami można podbudować własną wartość i poprawić wizerunek w oczach znajomych i sąsiadek (zgodnie z poglądem, że sukcesy dzieci są bezpośrednim wynikiem wychowania przez rodziców):

Zrozumiałam, że pierwszy raz pyszniła się mną, żywą, zdrową, wyjeżdżającą na studia, a jej nowy pomysł sceniczny to bycie moją matką, matką studentki. Skoro jej się nie udało, miałam stać się gwarancją jej szczęścia i sukcesu, pucharem z napisem córka Kalina, pokazującym, gdy ktoś się pojawi, a na co dzień stojącym na zakurzonej półce¹³.

Po przebudzeniu Violetta „najpierw patrzyła na telefon, jej nowy ukochany gadżet, potem na córkę, w rozgniewaniu referując jej, że ten czy ów napisał esemesa”¹⁴ – traktowała swoje dziecko jako powiernicę, której mogła relacjonować wzloty i upadki swych romansów z przypadkowymi mężczyznami. Nigdy nie interesowały jej sprawy dziecka, nie zdradzała troski o jego bezpieczeństwo, zwłaszcza gdy kolidowało to z „czasem dla siebie”:

Dziewczynka biegła po schodach, bo przestraszył ją na Działkach jakiś menel, podobny do spalonego Edka Węgła. [...] Violetta akurat malowała sobie paznokcie i perłowy błękitny lakier [...] rozlał się na wskazującym palcu jej prawej dłoni w brzydką brudę. Ten właśnie palec wycelowała w Kalinę i wrzasnęła, Precz mi z oczu!¹⁵.

Kolejni mężczyźni budzili lęk w małej Kalinie: „wiedziała, że zmiana fryzury oznacza kolejną wizję życia, co zawsze groziło pojawieniem się nowego mężczyzny, [...] zamieszaniami i ostatecznie katastrofą”¹⁶. Matka nie dbała o zapewnienie jej stabilności, twierdziła, że „bez Kaliny czuła się dobrze”¹⁷. Jedną ze scen utworu sugeruje, że mogła jednak obdarzać córkę jakimiś uczuciami. Miały one szansę ujawnić się w momencie zniknięcia dziewczynki, choć z drugiej strony mogły mieć źródło w obawie, że zostanie publicznie napiętnowana jako zła matka:

W domu nie było Kaliny. [...] Zostawiła córce jedzenie, picie, prosiła tylko, by nie wychodziła, ale ta oczywiście znów musiała zrobić jej na złość. [...] Kalina! Gdzie ona jest? Żartuje sobie z matki? Chce ją ukarać, że zostawiła ją samą? [...] Co jeśli Kalina się nie znajdzie? [...] Wina spadnie na nią. Dlaczego to dziecko jest takie niezdolne, niewdzięczne? Poświęciła dla niego lepsze życie, możliwości jakies poświęciła, Jacka. [...] Mamo?, odezwała się w końcu Kalina [...]. Gdzieś ty była?!, wrzasnęła Violetta, przypomniawszy sobie rolę, i rzuciła się jak lwica ku dziecku¹⁸.

¹³ Tamże, s. 615.

¹⁴ Tamże, s. 388.

¹⁵ Tamże, s. 192.

¹⁶ Tamże, s. 294.

¹⁷ Tamże, s. 197.

¹⁸ Tamże, s. 202, 203, 207.

Wydawać by się mogło, że ta nieprzyjemna sytuacja zbliży do siebie matkę i córkę. Jednak po odegraniu „scenki” przed oczami koleżanki Violetty obie powróciły do poprzednich „ról”:

Violetta objęła córkę i przez jedną błogą chwilę poczuła, że [...] będzie matką najlepszą pod słońcem, że wszyscy padną z podziwu. [...] Znajdzie pracę, zupełnie zmieni wizerunek. [...] Kalinie też kupi nowe rzeczy, zapisze ją na kursy tego czy tamtego, zrobi z niej córkę lepszą niż ma ktokolwiek. Po powrocie do domu jej zapał przygasł, bo nie się w nim w cudowny sposób nie zmieniło, a wręcz przeciwnie, wyłączyli prąd, ponieważ Violetta nie zapłaciła rachunków [...]. Szczelina między nimi pogłębiła się nagle jak przy trzęsieniu ziemi i Violetta odepchnęła dziecko. Tego małego pasożyta, pijawkę¹⁹.

Kobieta nie była zdolna do autorefleksji, koncentrowała się wyłącznie na zewnętrznym wymiarze życia. Gruntowna zmiana zawsze musiała dotyczyć osób z jej otoczenia: córka mogłaby lepiej się uczyć, by inni zazdrościli Violetcie tak ambitnej pociechy. Bohaterka podejmuje inną pracę, kupuje nowe meble, ale nie zmienia myślenia i sposobu postępowania, bowiem nie widzi swoich błędów. Kobieta śni na jawie, snuje wizje o tym, jak będzie wyglądało jej życie – możliwości są niemal na wyciągnięcie dłoni. Jednakże marzenia szybko niszczy proza życia wynikająca z nieodpowiedzialności bohaterki oczekującej na cudowną odmianę losu, która dokona się bez jej udziału. Taki sposób myślenia przypomina „rzeczywistość”, którą możemy odnaleźć w popularnych dziś serialach czy opowieściach tabloidowych. Wykreowane tam postaci doświadczają (bez najmniejszego wysiłku ze swojej strony) cudownych „przypadków” diametralnych zmian swojego losu. Violetta wydaje się wykreowana na odbiorczynię takich treści – przyjmowanych zupełnie bezrefleksyjnie i odnoszonych do własnego życia.

Zachowanie matki odcisnęło się na psychice Kaliny, pozbywającej się w dorosłym życiu wszelkich śladów obecności Violetty, a równocześnie rozpamiętującej okazane jej przez matkę oznaki dobroci. Próba odpowiedzi na pytanie, czy Violetta kiedykolwiek zrobiła coś w celu uszczęśliwienia córki, a nie siebie, kończy się gorzką refleksją:

W tajemnicy przed Barbarą wyrzuciłam wszystko, co kiedykolwiek Violetta mi podarowała [...]. Nie mogłam nawet powiedzieć, że Violetta próbowała nimi kupić moją miłość, bo nigdy nie pytała, co bym chciała, a kiedy i tak zwierzałam jej się, że marzę o tym czy owym, bo byłam tylko dzieckiem, zawsze zapominała. Dostawałam to, co pasowało do jej aktualnej wizji matki, do której córka była tylko dodatkiem²⁰.

Bohaterka wielokrotnie stwierdza: „jako dziecko wciąż czułam się, jakbym miała wiele matek i nie miała żadnej”²¹, wspomina również, że rodzicielka „pytała na przykład z wyrzutem, Czy ty zawsze musisz być taka?”²². Musiała zmagać się z brakiem stabilności i niskim poczuciem własnej wartości przejętym od Violetty, ale wynikającym z innych przyczyn – świadomości, że

¹⁹ Tamże, s. 209, 210, 211.

²⁰ Tamże, s. 611–612.

²¹ Tamże, s. 60.

²² Tamże.

nie spełniała oczekiwań matki (których ta nie umiała określić ani wyrazić). Violetta obwiniała o własne niepowodzenia osoby z najbliższego otoczenia, a sposób jej myślenia przywołuje fabuły bajek lub telenowel, zdradza także niedostosowanie kobiety do roli rodzica, jej niedojrzałość emocjonalną:

Violetta, od kiedy ją znam, zachowywała się tak, jakby jej związek z Barbarą i ze mną nie był więzią krwi, lecz efektem fatalnej pomyłki. Najpierw podmieniono jej matkę, skazując na egzemplarz tak wybrakowany jak Barbara Serce, a potem na domiar złego dostała jej się córka, której nijak nie dało się wpasować w żadną wizję matczynego życia. [...] Czy ty jesteś nienormalna? Co ta babka z tobą robiła? [...] Wszystko robisz mi na złość!, krzyczała czerwona na twarzy, a potem zaczęła płakać czarnymi łzami, ale córka nie wiedziała, co znów zrobiła nie tak²³.

Trudno jednoznacznie ocenić, czy Violetta postępowała świadomie i wiedziała, że rani swoje dziecko, nie okazując mu uczucia i stając się przyczyną jego licznych traum. Sądzę, że przedstawiona jako kobieta skupiona na sobie, swoich rzekomych możliwościach i straconych szansach, opinii innych i hedonistycznej potrzebie sprawiania sobie przyjemności, żyjąca w dużej mierze w świecie fantazji rodem z seriali i tabloidów bohaterka nie zdawała sobie sprawy z zaniedbywania i krzywdzenia córki, traktując ją wyłącznie jak domowe zwierzątko wymagające zaspokajania jedynie podstawowych potrzeb życiowych, mogące stać się dopełnieniem jej wizerunku:

Najłatwiej poszło jej [Violetcie – przyp. M. G.] uspokojenie sumienia, bo uznała, że po prostu nie ma teraz córce nic do zaferowania, więc nie musi tu tkwić, nieszczęśliwa matka to zła matka. Logika nakazuje ucieczkę. Kiedy już odniesie sukces, kiedy jej życie w końcu dorówna marzeniom i ukrytym talentom, Kalina zrozumie i poczuje dumę, a może nawet w wyniku swojej szczęśliwej przemiany Violetta odmłodnieje i wypięknieje tak bardzo, że ludzie będą je brali za siostry²⁴.

Kluczowe są tu słowa „nieszczęśliwa matka to zła matka”. Violetta nigdy nie była szczęśliwa – ciągle w pogoni za niespełnionymi pragnieniami, niedostrzegająca tego, co już ma, wciąż pragnąca więcej. Kobieta w prozie Bator jawi się jako osoba nieczuła lub bezrefleksyjnie powielająca szkodliwe wzorce wychowawcze. Jest skoncentrowana na własnych potrzebach i marzeniach o przekuciu ich w sukces. Potrzeby i uczucia córki nie były przez nią dostrzegane i ignorowane. Ona w ogóle nie zdawała sobie sprawy z ich istnienia, traktując dziecko jako kłopotliwy dodatek połączony z nią mentalną pępowiną – karmiony (nie)szczęściem Violetty i dzielący jej rozterki. Wszystko, co robiła dla dziecka, stawało się powodem do żądania wdzięczności („wypominała mi, że zawsze byłam niewdzięczna”²⁵) i rugania wynikającego z braku spełniania stawianych wymagań („okazało się po raz kolejny, jak w dzieciństwie, że nie sprostalam oczekiwaniom co do roli, jaką dla mnie przygotowała”²⁶).

Macierzyństwo kojarzy jej się jedynie ze zniewoleniem i całkowitym poświęceniem się dziecku, zaprzecza jej rozumieniu kobiecego spełnienia:

²³ Tamże, s. 61–62.

²⁴ Tamże, s. 491.

²⁵ Tamże, s. 86.

²⁶ Tamże, s. 85.

Jakie to musi być straszne mieć takiego bachora na co dzień, wzdygnęła się Violetta. Musieć dbać o niego, myć, podcierać tyłek, odpowiadać na wszystkie debilne pytania i słuchać bezsensownych opowieści. Dzieci przypominały jej pijanych dorosłych [...]. To porównanie przyszło jej do głowy już w liceum i odtąd dzieliła się nim ze wszystkimi, przekonana, że tak jawnie głoszona niechęć do macierzyństwa czyni z niej automatycznie kobietę wyzwoloną i postępującą²⁷.

Violetta nie okazywała córce troski i miłości, ale wynikało to również z jej własnej sytuacji i zaburzonej relacji z matką:

Miłość nie przysłała jednak, gdy Barbara urodziła swoje jedyne dziecko, bo nie było tym, które straciła i które już zaczęła kochać. Skoro to, co kochane, nieuchronnie odbierał jej los, brak uczucia stał się jedynym darem, jaki miała dla córki i gwarancją, że dziecko uda się przetrwać. [...] Miała ją i już nie dało się zrobić²⁸.

Pisarka podkreśla tym samym brak więzi między kobietami, swoistą klątwę „nieczułości”, z jaką muszą się zmagać; którą – być może – zerwie dopiero Kalina. Violetta jawi się zatem jako osoba niekochana przez matkę usiłującą uchronić się przed traumą utraty. Pozbawiona matczynego uczucia, zakompleksiona, rozchwiana emocjonalnie kobieta o niskim poczuciu własnej wartości za wszelką cenę poszukiwała akceptacji w oczach innych, dążyła do bycia widzianą, chcianą i pożądaną. Jednocześnie powielala ten odziedziczony wzór (anty)matki.

Za drugie oblicze toksycznego macierzyństwa uznają nadopiekuńczość reprezentowaną przez postać bezimiennej (to celowy zabieg, bowiem dzięki niemu możemy odczytywać bohaterkę jako pewne uniwersum, model czy typ rodziców) matki z *Szopki* Zośki Papużanki²⁹. Tym samym warto wspomnieć o ustaleniach Sławomiry Walczewskiej, która jest konstruktorką niezwykle trafnego w tym kontekście terminu „matki gastronomicznej”. Badaczka definiuje ją w taki sposób:

Matriarchat domowy nie jest strategią emancypacyjną, gdyż nie zakłada żadnych innych zmian w relacji między płciami, niż doskonalenie się kobiety w niedostrzeganym przez mężczyznę instrumentalizowaniu go. [...] W koncepcji matriarchatu domowego kobieta-matka sprawuje władzę nad resztą rodziny. Władza ta w istotny sposób powiązana jest z czynnością jedzenia³⁰.

Autorytarność „matki gastronomicznej”³¹ – jak kontynuuje Walczewska – koncentruje się na organizacji posiłków. Kuchnia zostaje jej niekwestionowanym królestwem i jednocześnie sercem całego domostwa. To ona ustala pory „wydawania” pokarmu, dopasowując życie pozostałych członków rodziny

²⁷ Tamże, s. 120.

²⁸ Tamże, s. 405–406.

²⁹ Jak w swojej recenzji zauważa Janusz Kowalczyk, polska proza (wreszcie) doczekała się tak „śmiało nakreślonego portretu normalnej z pozoru, a jednak głęboko dysfunkcyjnej współczesnej polskiej rodziny”. Zob. J. Kowalczyk, *Zośka Papużanka*, „Szopka”, <https://culture.pl/pl/dzielo/zoska-papuzanka-szopka> (dostęp: 21.12.2021).

³⁰ S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 164.

³¹ Termin zaproponowany przez Sławomirę Walczewską. Nawiązuje do starożytnego wzorca *Magna Mater*, obecnego w wielu religiach świata.

do tych konkretnych godzin. Jest przekonana o własnej nieomyślności, pozostającej na kształt boskiej omnipotencji. Matka gastronomiczna – dosłownie – „wie lepiej”, a jej opieka nad dzieckiem, obfite (i „wmuszane”) posiłki stają się źródłem traum, i to tego samego kalibru, co porzucenie przez rodzicielkę.

W obraz ten łatwo wpisać matkę z powieści Papużanki. Bohaterka w Maciusiu, pierworodnym dziecku, widzi „inwestycję” na przyszłość³² – kogoś, kto będzie stanowił dla niej opokę i wsparcie. Syn ma być „wcieleniem” swojego zmarłego ojca; kimś, kto przejmie część pełnionych przez niego ról, „tradycyjnym” mężczyzną, przeciwieństwem drugiego małżonka matki. Ta kalkulacja, ocena pod względem przydatności, ma odzwierciedlenie w wychowaniu potomków będącym bezrefleksyjnym powielaniem patriarchalnych, kulturowych wzorców i poglądów na rolę kobiety i mężczyzny w społeczeństwie i rodzinie. Syn jest nie tylko kontynuatorem rodu przekazującym geny i nazwisko, ale także gwarantem przyszłości matki, jej chlubą.

Maciuś jest dzieckiem wychowywanym „pod kloszem”. Matka nie karci go, nie wprowadza nakazów i zakazów, często wręcz usprawiedliwia jego niewłaściwe zachowanie:

gównu macie obaj do gadania – przemówiła zajadła trzeźwość. – Nad dzieckiem się znęcać. Dziecko głupie, wiadomo, napisało... Ja mówię, Maciusiu! Głupie dziecko napisało, ale w zabawie napisało. Bo jego nie ma kto wychować. Jak napisało, trzeba wytrzeć, i tyle³³.

Chłopiec nauczył się ignorować matkę i jej prośby, bowiem bardzo szybko zdał sobie sprawę, że mimo oschłości traktuje go ona w szczególny sposób. Dobitnie oddaje to scena, w której kobieta woła syna na obiad. Jej wrzask nie jest dla Maciusia niczym nadzwyczajnym – wręcz przeciwnie. Uznaje to naturalny porządek rzeczy: matka szykuje obiad, ale to on, jako mężczyzna, decyduje, kiedy go zje. Zamiast usiąść do stołu, chłopiec masturbuje się, a sposób, w jaki autorka przedstawiła ten moment, wyraźnie wskazuje na jego znajomość prawideł rządzących fallocentrycznym światem:

Maciusiu! Obiad!!! – krzyk matki rozdzierał powietrze jak salwa plutonu egzekucyjnego, „obiad” brzmiało jak „wyrok”, każdy by z butów wyskoczył. Ale nie Maciuś. Maciuś był przyzwyczajony. Odchylił się razem z krzesłem do tyłu, sięgnął ręką do klamki u drzwi, zrobił niewielką szparę i tym samym tonem głosu odwrzasnął: – Już! – po czym spokojnie wrócił do swojego poprzedniego zajęcia. Rozstawił nogi, rozpiął rozporek. Powoli, z czułością wręcz wyjął penis, ułożył go na granatowym materiale spodni, na środku Maciusia, na środku świata, i oglądał. Penis spał snem sprawiedliwego, zwieszał swoje fałdki między Maciusiem. Aż się zaczerwienił na końcu, tak się biedny napracował. Maciuś był z niego bardzo dumny³⁴.

Odwołując się do wcześniejszych ustaleń Walczewskiej, matka w tym wydaniu po prostu „wie lepiej” – zwłaszcza, kiedy jej rodzina jest głodna³⁵.

³² Papużanka eksploruje zarówno toksyczność nadopiekuńczości, jak i porzucenia potomstwa (drugiego dziecka, córki o imieniu Wanda). Na potrzeby niniejszych ustaleń wybrałem pierwsze podejście – tj. patologiczną chęć ciągłego nadzorowania syna, Maciusia.

³³ Z. Papużanka, *Szopka*, Kraków 2013, s. 34.

³⁴ Tamże, s. 54.

³⁵ Por. tamże, s. 164–166.

Nie powinna zatem dziwić dość obojętna reakcja Maciusia na krzyk matki – z jego perspektywy jest to stały „punkt” dnia, który, niczym bicie zegara, można po prostu zignorować.

W życiu chłopaka brakowało kogoś, kto mógłby przekazać mu pozytywne wzorce. Tę rolę mógłby pełnić ojczym, jednakże zazdrosna, zaborcza i dominująca matka nie pozwalała mu się wtrącać w wychowanie syna, podkopując jego pozycję w domu:

– Rzeczywiście, wcześniej – wtrącił się wyjątkowo obecny ojciec. [...] – Przecież ty lubisz na łyżwach jeździć.

– O proszę! Proszę! – wrzasnęła matka, przemieszczając linię ataku na tę ofiarę, która się bardziej podkładała. – A skąd ty niby wiesz, co on lubi, a czego nie lubi? Przecież ciebie nigdy w domu nie ma! Przecież on nawet twój nie jest! Skąd możesz wiedzieć?! Gównu obaj wiecie i tyle! Jak stary jesteś i głupi, to się nie wtrącaj, kiedy z dzieckiem rozmawiam!³⁶

Bezkrytyczny stosunek do syna i brak stawiania mu jakichkolwiek wymagań przełożyły się na wypaczenie jego charakteru w przyszłości. Dorosły Maciuś nie szanuje ani rodzicielki, ani siostry, ani tym bardziej ojczyma; nie potrafi budować związków z kobietami (które traktuje przedmiotowo), ani relacji z osobami tej samej płci (nieopierających się na wyzysku); nie interesuje go również kwestia własnej edukacji. Aplikuje na studia, ma nawet zadatki na ukończenie ich z wzorowym wynikiem, jednakże naturalne predyspozycje przegrywają z lenistwem i nihilistycznym podejściem do życia, wyniesionym z domu poczuciem, że wszystko mu się należy³⁷. Na uwagę zasługuje brak jakiegokolwiek więzi między matką i synem; kobieta nie jest dla Maciusia żadnym autorytetem, traktuje ją wyłącznie jako służącą. Nie dostrzega w niej kogoś bliskiego, wartościowego: kontakty z nią to dla niego przykry obowiązek, od którego należy jak najszybciej uciec. Momentem przełomowym w relacji z rodzicami była próba matczynego wymuszenia na chłopaku kontynuowania studiów:

– Maciusiu! – lamentowała dalej matka. – Maciusiu, wykarmiłam cię, do szkoły posłałam... Ja nic nie rozumiem, Maciusiu, nic a nic. Czego ty chcesz? [...]

– Nie rozumiem. Naprawdę nie rozumiem. Masz swój pokój, masz co jeść, nikt cię nie pilnuje, nikt ci nie mówi, co masz robić. Sam chciałeś na studia iść. Nikt ci nie przeszkadza w nauce.

– Ty nigdy nic nie rozumiesz! Nigdy nic nie rozumiesz! – znów wybuchła matka. – To przez ciebie! Przez ciebie jest taki! Przez ciebie chce nas opuścić! O jezucichyipokornegoserca, za jakie grzechy, za jakie grzechy taki mnie los spotyka?! Dwóch durniów w jednym domu. [...]

– Niczego ojciec nie musi rozumieć – powiedział Maciuś, smakując własne słowa jak rozkładane powoli karty z pokerem. – Wyprowadzam się i tyle. Bo już nie mogę na was patrzeć³⁸.

Kobieta zupełnie nie zna swojego dorosłego syna. O to, że nie spełnia on jej oczekiwań, obwinia męża. Wciąż postrzega go jako chłopca i nie jest gotowa, by „wypuścić go z gniazda”, nie potrafi dopuścić do siebie myśli o „oddaniu” go innej kobiecie, z którą założy własną rodzinę. Rzecz jasna będzie to osoba odległa od wyobrażeń idealnej synowej, o której marzy teściowa. Nieustannie

³⁶ Tamże, s. 56.

³⁷ Tamże, s. 70–72.

³⁸ Tamże, s. 75, 80, 81.

krytykuje ona żonę Maciusia; jawi się zatem jako kobieta nienawidząca innych kobiet, strażniczka patriarchy, osłabiająca pewność siebie synowej i odbierająca jej podmiotowość, podkreślająca, że wszystko, co ma, jest zasługą jej męża (sprowadza ją zatem do roli utrzymanki pozbawionej jakiegokolwiek wartości) i podejmuje wyłącznie błędne decyzje:

Głupia Elka. Głupia i próżna. Masz koronkowe majtki i zagraniczne perfumy, Elka, bądź życiu wdzięczna, bo pracować nie musisz [...]. Jak ci się zakupy znudzą, pijesz kawę w restauracji, córki na angielski zapisałaś i do szkoły muzycznej, chociaż skrzypiec jeszcze porządnie utrzymać nie potrafisz, chociaż ty, Elka, nawet skrzypiec od altówki nie odróżniasz i śmiałaś się z ciebie pan w sklepie z instrumentami, ale się taka dama zrobiłaś [...]. Nikt się, Elka, twoimi fochami przejmować nie będzie, w dupie ci się poprzewracało, nawet obiadów nie gotujesz, bo dzieci jedzą na stołówce, ciasto masz z cukierni, paznokcie masz wymalowane i lakier nie odprysnie [...]. Mąż to jest mąż, pracuje, śpi z tobą, kiecek masz pełną szafę, powiedział ci dwa razy, że cię kocha, a że ci wódka śmierdzi, że nie lubisz [...]. Elka, życia się naucz, jak będziesz kibel myła, możesz w łazience cichutko popłakać³⁹.

„Matka gastronomiczna”, jaką jest bez wątpienia analizowana bohaterka, bezwzględnie odnosi się do partnerki syna. Jak wynika z przytoczonego fragmentu, kobieta stawia siebie, a przede wszystkim – swoje doświadczenia, za wzór do naśladowania. Synowa jest dla niej, po prostu, bezużyteczna. Według niej o wartości kobiety świadczy jej podejście do np. wypełniania obowiązków domowych czy gotowania. Inny punkt widzenia w tych kwestiach dyskwalifikuje Elkę jako nie tylko synową, ale, przede wszystkim, kobietę.

Nieprzygotowany do życia w rodzinie, niedojrzały Maciuś nie kończy studiów, bierze rozwód, całkowicie „wymazuje się” z życia własnych córek, a ostatecznie zostaje uzależnionym od alkoholu, mieszkającym w baraku bezdomnym, od czasu do czasu stołującym się w rodzinnym domu i wyłudającym od krewnych pieniądze. Matka wspomaga go finansowo, gotuje obiady i pierze brudną odzież:

Na talerzu wylegiwał się ogromny kotlet w pogniecionym towarzystwie ziemniaków. Nad kotлетem wisiał Maciuś. Maciuś nagle objawiony. Zgłodniał, przyszedł. Zjawił się znikąd i donikąd zaraz odejście, pozostawiając za sobą odór trywialnej konspiracji i tajemnic poliszynela. Siwiejące włosy z brudnej, od dawna niegolonej brody wplątywały mu się w kapustę. Nad Maciusiem wisiała jego matka, kontrolując, jak sędzia meczu tenisowego, ruch widelca, od porcelany w głąb Maciusia. Maciuś jadł powoli i z namaszczeniem, ponieważ dwa dni wcześniej wypadł mu kolejny ząb i usta przyzwyczajały się dopiero do dodatkowej przestrzeni⁴⁰.

Syn, w którym matka pokładała ogromne nadzieje, zawodzi. Czy z własnej winy? Narratorka dobitnie daje do zrozumienia, że o jego życiowym niepowodzeniu, nieukształtowaniu i niegotowości do podejmowania odpowiedzialności za siebie i innych zdecydował brak wychowania i jakiegokolwiek wzorców. Nie potrafiła mu ich przekazać ani nadopiekuńcza matka, traktująca go jak małego chłopca (znaczące jest jego imię – zawsze występuje jako Maciuś, nigdy nie miał bowiem szansy stać się Maciejem ani nawet Maćkiem), ani zdominowany przez nią, wycofany ojczym. Maciuś,

³⁹ Tamże, s. 85.

⁴⁰ Tamże, s. 140.

któremu nie było dane dorosnąć, po latach wraca do rodzinnego gniazda, którego tak naprawdę nigdy nie opuścił.

* * *

Analiza wcześniej wymienionych lektur prowadzi do gorzkiej konkluzji, że we współczesnej polskiej prozie kobiet brak wyraźnie pozytywnie wartościowanej postaci matki, jak i nawet życia rodzinnego. Zdaje się, że trauma urodzenia się i dorastania w realiach PRL-owskich i rodzącego się kapitalizmu trwale zagościła w świadomościach współczesnych pisarek, burząc optymistyczne nadzieje na udane życie rodzinne i macierzyństwo.

Violettę Serce, bohaterkę *Gorzko, gorzko*, łączy z matką z *Szopki* brak partnerstwa wobec dziecka, nieumiejętność budowania relacji z mężczyznami i pragnienie dominacji, nie tylko nad potomstwem, ale i w domu / rodzinie. Kobiety nierzadko stosują wobec potomstwa szantaż emocjonalny, deprecjonują innych członków rodziny i oczekują bezwzględного posłuszeństwa. Dzieci stanowią dla nich ozdobę – chcą wychować je wedle swej wizji (nie uwzględniając ich potrzeb i pragnień) nie dla ich dobra, lecz dla własnej korzyści (zapewnienia sobie lepszej przyszłości, wykreowania własnego wizerunku). Pojawia się także wątek ich niestałości emocjonalnej, dążenia do zaspokajania kapryśków, niedojrzałości. Teoretycznie pozytywnie wartościowane czynności, takie jak wspólne rodzinne posiłki, święta, uroczystości etc., stają się obiektami niechęci i wskazują na pewne upośledzenie w życiu rodziny. Matka suto zastawiająca stoły, owa kapłanka sznycli, zostaje przedstawiona jak oprawczyni, która tłustym, przyprowadzającym o metaforyczną niestrawność jedzeniem torturuje swoich najbliższych, tłumacząc to dobrą wolą i podkreślając ofiarę, jaką poniosła na rzecz utrzymania rodziny „razem”.

Bibliografia

- Bator J., *Gorzko, gorzko*, Kraków 2020.
- Budrowska K., *Kobieta i stereotypy: obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*, Białystok 2000.
- Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, red. B. Jedynak, t. 1, Lublin 1990.
- Kowalczyk J., *Zoska Papużanka*, „Szopka”, <https://culture.pl/pl/dzielo/zoska-papuzanka-szopka> (dostęp: 21.12.2021).
- Krzyżaniak M., *Niespełna alfabetyczny, internetowy przegląd macierzyński*, „Czas Kultury” 2011, z. 4.
- Ksieniewicz M., *Specyfika polskiego feminizmu*, „Kultura i Historia” 2004, z. 6.
- Packalen Parkman M. A., *Macierzyństwo bez lukru i retuszu. Wizerunek Matki Polki w literaturze polskiej po roku 2000 i blogach*, „Postscriptum Polonistyczne” 2017, z. 2.
- Papużanka Z., *Szopka*, Kraków 2013.
- Szcześniak K., „Kalina” *oczyma slawisty etnolingwisty*, w: *Amor verborum nos unit. Studia poświęcone pamięci Profesora Sławomira Gali*, red. P. Stalmaszczyk, I. Jaros, Łódź 2015.
- Titkow A., *Stres i życie społeczne. Polskie doświadczenia*, Warszawa 1993.
- Walczewska S., *Damy, rycerze, feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999.